Nr. 13. Poniedziałek 17 października 1921. Rok 1

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

WILNO

Cena mk. 45. Pren. mies. 170 mk. Dla zamiejsc. 180 mk. Prenum. przyjm. księg. Stow. Naucz. Pol. w Wilnie, Królewska 1.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WILNO, POHULANKA 32—3 DLA INTERESANTÓW OD 2—4-ej.

I. Olimpjada Akademicka w Warszawie.

Olimpjada Akademicka organizowana 1 i 2 października b. r. staraniem i z inicjatywy „A. Z. S.“ warszawskiego miała być rewją postępu sportowego polskich uczelni, odzwierciedleniem całej pracy organizacyjnej na tem polu.

Wiemy, że zawody sportowe pomiędzy uniwersytetami państw zachodnich, szczególnie Anglji i Ameryki są doniosłemi momentami całego życia sportowego, a młodzież zachodu umie osiągać na nich wyniki, będące szczytami rozwoju sportowego świata.

Po Olimpjadzie Akademickiej polskich uczelni niemożna się było czegoś podobnego spodziewać, gdyż wiemy o tem dobrze, że sport nasz jest jeszcze w kolebce, a uczelniom naszym daleko do średnich nawet wyników zagranicznych, nie mniej jednak powinna ona była zademonstrować społeczeństwu, że środowisko akademickie potrafi traktować sport poważnie, powinna była pokazać, że święto zmierzenia się sportowej siły naszych placówek wiedzy i kultury może i powinno odegrać rolę święta narodowego, na wzór podobnych uroczystości dawnej Grecji i Rzymu.

Niezmiernie trudne warunki organizacyjne sportu w Polsce, nie pozwoliły jednak na to, gdyż nie we wszystkich uczelniach polskich rozwój postępował równomiernie.

Najwcześniej powstał „A. Z. S.“ w Krakowie, następnie w Warszawie, Poznaniu i Wilnie. Lwów posiada tylko zawiązek sportów zimowych, w uniwersytecie Lubelskim „A. Z. S.“ jest w stadjum tworzenia się.

Te to nieliczne środowiska sportowe za wyjątkiem Lwowa i Lublina mogły wziąć udział w olimpjadzie, Kraków zaś usunął się zupełnie na skutek pewnej zasadniczej różnicy w poglądzie na udział w niej Akademików, niestowarzyszonych w „A. Z. S-ach“, którzy zdaniem Krakowiaków powinni być dopuszczeni do zawodów.



Mistrzowska drużyna Polski „CRACOVIA“
Popiel, Cikowski, Styczeń, Gintel. Kałuża, Szperling, Mielech, Kogut, Pozsony (trener), Fryc, Kotapka, Synowiec.

Moim zdaniem jest to pogląd zasadniczo błędny, bo obalający ideę „A. Z. S.“

„A. Z. S.“ warszawski podjął się słusznie zadania zorganizowania Olimpjady w Warszawie, co wobec bliskości władz i położenia w centrum kraju dawało możność łatwiejszego uzyskania pomocy materjalnej, oraz ułatwiało zjazd poszczególnych Związków.

Ktokolwiek zna bliżej trudne warunki pracy sportowej w Polsce, wie że szybsze tempo postępu sportowego przedewszystkiem rozbija się o brak środków materjalnych, w udzielaniu których spotykamy się z dziwną wprost wstrzemięźliwością i ekonomją. Wobec tego trudno było się spodziewać, ażeby ten zjazd mógł być zorganizowany z odpowiednim nakładem przygotowań technicznych, jednak należało mu nadać charakter manifestacji sportowej, któ-

raby pokazała, że mamy materjał, że nad nim pracujemy i że go wyrobimy, o ile nam dacie środki ku temu, o ile pracę naszą zechcecie wspierać moralnie.

W tym względzie odbyta Olimpjada rozminęła się z celem. Nie miała należytej powagi, ani pod względem organizacyjnym, ani też sportowym

Możebne, że w znacznej mierze przyczynił się do tego zbyt spóźniony termin, kiedy to niepewność pogody odstrasza, może wpłynęło cokolwiek na to zbyt małe zainteresowanie się warszawskiej publiczności, jednak zaznaczyć należy, że i reklama była słaba, tak, że nawet warszawscy Akademicy nie wiedzieli o odbywających się zawodach.

Nic więc dziwnego, że nasze przeciętne matche wileńskie mogą się poszczycić o wiele większym zainteresowaniem.

Zawody odznaczały się szczególnie niepunktualnością, co przy zbyt szerokim programie, jak na dwa dni, szczególnie przemęczało zawodników.

W skutek nie wzięcia udziału przez „A. Z. S." Kraków — regaty z programu odpadły i zawody toczyły się wobec tego w trzech działach: lekkiej atletyce, piłce nożnej i tennisie.

Pierwszego dnia rozpoczął się turniej tennisowy, odbyły się przedbiegi lekkoatletyczne, oraz match piłki nożnej między Wilnem a Poznaniem, drugiego w niedzielę, właściwe zawody lekkoatletyczne, oraz spotkanie „A Z. S" Wilno — „A. Z. S." Warszawa.

Takie rozłożenie programu stawiło w nader niefortunne warunki gości, już zmęczonych podróżą, a szczególnie Wilnian, którzy mając w drużynie footballowej wielu zawodników lekkoatletycznych, zmuszeni byli na skutek wygranej z Poznaniem przystąpić do ostatniej rozgrywki po dwudniowych zawodach lekkoatletycznych i jednym matchu.

Nic dziwnego, że niektórzy z nich rozpoczęli match w stanie ostatecznego znużenia.

Co zaś do zawodów lekkoatletycznych i tennisowych to niezrozumiałem jest dopuszczenie przez organizatorów uczestników pozakonkursowych, (Sośnicki, Świętochowski — (Polonia), w tennisie bracia Emchowicze i Landau).

Wyniki zawodów były następujące:

LEKKA ATLETYKA

Biegi

Bieg płaski 100 m.: 1) Sośnicki (Polonia) 11 3/5 s 2) Piątkowski (A. Z. S. Warszawa) o 1/2 metra w tyle 3) Świętochowski (Polonia).

Bieg płaski 200 m.: 1) Sośnicki (Polonia) 24 sek. 2) Weiss (A. Z. S. Warszawa) 2 m. w tyle 3) Kolasiński (A. Z. S. Warszawa).

Bieg płaski 400 m.: 1) Rej (A. Z. S. Warszawa) 54,6 sek. 2) Swiętochowski (Polonia) 3) Zgański (A Z. S. Poznań).

Bieg na 800 m.: nie odbył się.

Bieg 1500 m.: 1) Jucewicz (A. Z. S. Warszawa) 5 m. 5 4/5 s. 2) Chmielewski (A.Z.S. Poznań) 3) Grodzki (A. Z. S. Warszawa).

Bieg rozstawny 4x100: startowała tylko drużyna „A. Z. S." Warszawa w składzie: (Rej. Kolasiński, Wassal, Weiss) osiągając czas 48 i 3/5 sek.

Skoki

Skok w dal z rozbiegiem: **1) Sośnicki (Polonia) 6 m. 45 cm. rekord polski** 2) Rej (A. Z. S. Warszawa) 5 m. 90 cm. 3) Świętochowski (Polonia) 5 m. 42 cm.

Skok w wyż z rozbiegiem: 1) Świętochowski (Polonia) 1 m. 46 2) Bujko (A. Z. S. Wilno) 1 m. 41 cm.

Skok w dal z miejsca: 1) Niezabitowski (A. Z. S. Warszawa) 2 m. 76 cm. 2) Kohn (Polonia) 2 m 63 i 1/2 cm. Poza konkursem osiągnął Wajcht (A. Z S. Warszawa) 2 m. 78 cm.

Skok w wyż z miejsca: 1) Wajcht (A. Z. S. Warszawa) 1 m. 31 cm.

Skok o tyczce nie odbył się pomimo zgłoszonych zawodników, gdyż stawili się jedynie zawodnicy „A. Z. S." Wilno i nie przygotowano nawet przyrządów. W ten sposób straciło Wilno spodziewane punkty.

Rzuty

Rzut oszczepem: 1) Bobrowski (A. Z. S. Wilno) 34 m. 40 cm. 2) Rej (A. Z. S. Warszawa) 33 m. 32 cm. 3) Tarasiewicz II (A. Z. S. Wilno) 29 m. 5 cm.

Rzut dyskiem: 1) Piątkowski (A Z. S. Warszawa) 30 m. 95 cm. 2) Tarasiewicz I (A. Z. S. Wilno) 25 m. 42 cm. 3) Bujko (A. Z. S. Wilno) 24 m.

Rzut kulą: 1) Piątkowski (A. Z. S. Warszawa) 10 m. 26 cm. 2) Bobrowski (A. Z. S. Wilno) 9 m. 44 cm. 3) Ksok I (A. Z. S. Wilno) 9 m. 34 cm.

Wśród zawodników warszawskich ogólną uwagę zwracał Piątkowski, posiadający niezwykłe dane lekkoatletyczne i niezłą klasę, szczególnie w rzutach.

Wielką konkurencję we wspomnianym dziale miał on w osobie Bobrowskiego (A. Z. S. Wilno), na którym jednak niefortunnie odbiły się niewywczasy podróży i nie-

R. KAWALEC

Narodziny Sportsmana.

Gra toczyła się dalej, oklaskiwano zaś jego syna, który dokazywał cudów zręczności w obronie bramki.

W tym momencie ujrzał swego chłopca, zawieszonego przez mgnienie oka w powietrzu w pozycji leżącej i chwytającego piłkę w wyciągnięte naprzód jak struny ręce.

Na twarzy profesora zjawił się wyraz zainteresowania, wzrastającego z każdą chwilę coraz więcej. Otworzył okno, wychylił się i razem z rozentuzjazmowaną publicznością oklaskiwać zaczął grających.

Właśnie „Victorja", do której należał i syn uczonego przeprowadzała świetny atak na bramkę przeciwnika.

Pięciu silnych, rosłych, pięknie zbudowanych młodzieńców, biegło naprzód w niepowstrzymanym pędzie, a piłka przenosiła się tak błyskawicznie od jednego z nich do drugiego, że chwilami nie można jej było zauważyć.

Przeciwna partja dokładała wszelkich sił, aby odeprzeć ataki, ale nadaremnie. Po kilku strzałach, które obronił bramkarz, padł wreszcie jeden tak silny i celny, że piłka utkwiła w siatce.

I znów zerwał się huragan oklasków; ale bo też najwyższy podziw budził widok tak wielkiej i tak pięknej sprawności fizycznej, i tak harmonijnego skoordynowania ruchów tej gromadki młodych, dziarskich footbalistów.

A gdy po skończonych zawodach, ujrzał profesor zdrowo zarumienione twarze i jakoś bezmiernie radośnie patrzące oczy schodzących z boiska sportsmanów, a w ich liczbie swojego syna roześmianego, szczęśliwego,—zrozumiał nagle to, czego dotychczas żadna filozofja, żadne rozumowanie nie mogło mu wyjaśnić — zrozumiał istotę życia...

Znów głęboko zamyślony rozpoczął wędrówkę po wszystkich pokojach, mówiąc do siebie półgłosem:

— A więc tak! Celem życia jest samo życie, jest trwanie, jest uczestniczenie w bytowaniu wszystkiego co jest, co rusza się, działa, pulsuje, drga; szczęście, radość

możność wskutek wadliwej organizacji, przyzwyczajenia się do dysku.

Z innych działów wyróżnił się w skoku z miejsca Wajcht (A. Z. S. Warszawa) o bardzo ładnym stylu.

Charakterystycznem jest, że przy swojej niewielkiej przeszłości lekkoatletycznej konkurowało Wilno, wcale energicznie ze starymi zawodnikami „A. Z. S." warszawskiego w sposób dośc pomyślny, raził natomiast stosunkowo nieliczny udział zawodników Poznania, którzy wystawili jedynie biegaczy.

Na uwagę zasługuje fakt postawienia nowego rekordu polskiego w skoku w dal z rozbiegiem przez Sośnickiego (Polonia) wynikiem 6 m. 45 (dawny rekord tegoż 6 m. 36).

PIŁKA NOŻNA

„A. Z. S." Wilno — „A. Z. S." Poznań 2:1 (1:1)

Drużyna „A. Z. S." Wilno przedstawiała się o wiele gorzej, aniżeli na ostatnich matchach wileńskich. Odczuwało się jakąś dziwną ospałość, oraz pewną tremę wobec krytyków warszawskich. Tempo spacerowe.

Sędziował p. Walczak.

„A. Z. S." Warszawa — „A. Z. S." Wilno 7:0 (2:0)

Match ten z góry wróżył klęskę. Zmęczeni dwudniowemi zawodami Wilnianie stanęli wobec bezsprzecznie silniejszej drużyny, gracze której oględnie powstrzymywali się od udziału w lekkiej atletyce, o ile ją uprawiają.

Całość ataku Warszawiaków zachowała niezwykłą swobodę na placu dzięki nieudolności Wilnian, w tym niefortunnym dla nich dniu.

Z „A. Z. S." Warszawskiego wyróżniał się lewoskrzydłowy Krygier, oraz prawy łącznik Tupalski.

Gra prowadzona była fair.

Sędziował Dr. Weyssenhoff bardzo dobrze.

TENNIS

Turniej tennisowy zgromadził 11 uczestników Warszawy i Wilna, w tem 4 pozakonkursowych.

Poznań nie przysłał nikogo, mimo zgłoszenia.

Pierwsze miejsce w konkursie zdobył Szczerbiński (A. Z. S. Warszawa) osiągając 7 wygranych, 3 przegrane.

Drugie miejsce zdobył Wenk (A. Z. S. Wilno) 7 wygranych 3 przegrane.

Poza konkursem stawali z „Polonji" warszawskiej p. p. Emchowicz II i Emchowicz I, z których pierwszy wygrał 10 partji, nie przegrał żadnej, drugi zaś (Emchowicz I) wygrał 8 partji, a 2 przegrał.

Ładną grę pokazali przedewszystkiem p. p. Emchowicz i Szczerbiński.

W konkursowej grze parami zdobyła pierwsze miejsce para: Szczerbiński — Krotkiewski, poza konkursem para: Emchowicz I i II.

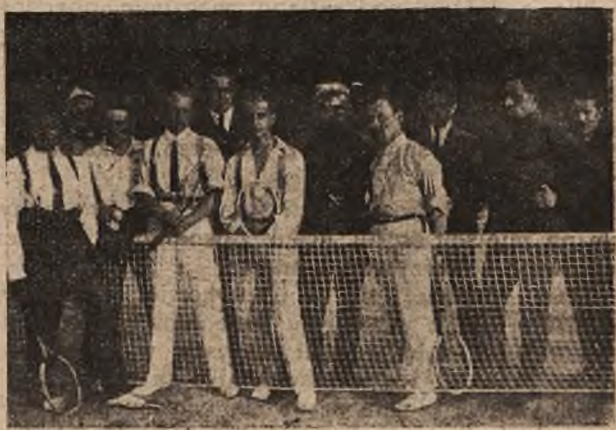
Co do strony organizacyjnej turnieju tenisowego zauważyć należy, że przedewszystkiem za mało było czasu na rozegranie wszystkich gier, wskutek czego doszło nawet do losowania, decydującego o wygranej między Szczerbińskim, a Wenkiem.

Kierownictwo słabe, niepunktualne i wogóle zbyt późne rozpoczynanie gier (pierwszego dnia naznaczone na 12 w poł., drugiego na 10), brak sędziów, gdyż nie wyznaczono ich uprzednio, lecz sędziowali przeważnie uczestnicy turnieju sobie wzajemnie, brak superarbitra, nieokreślenie zasad gry o obliczaniu punktów, oto kardynalne błędy popełnione wbrew obowiązkowi, który nakładają na organizatorów gier konkursowych ogólnie przyjęte przepisy lawn-tennisowe

Rozgrywanie po kilka partji dziennie przez te same osoby, było zbyt męczącem i odbiło się niekorzystnie na wynikach (gra na wytrzymałość).

Ten oto przebieg Olimpjady wykazał, że przy dobrych chęciach i przy umiejętnym dobraniu sił organizacyjnych można byłoby przyszłą Olimpjadę Akademicką zorganizować w sposób znacznie poważniejszy.

B. D.



Sekcja tennisowa „A. Z. S." wileńskiego.

życia jest w świadomości tego, że skoro raz się istnieje, już nie można przestać istnieć, bo jest się cząstką wszechbytu; cząstką tem bliższą wieczności, im ta cząstka jest bardziej sharmonizowana z prawidłowością wszechświata, a więc im jest zdrowsza, silniejsza, im dokładniej działają w niej i uzupełniają się wszystkie... sprężynki...

— Ale przecież najzdrowsza nawet jednostka, wkońcu umiera...

— Tak, umiera, ale przeobraża się znowu, by żyć w dalszym ciągu w tej samej, albo nawet w doskonalszej harmonji z sobą samą i z nieskończonością...

— Bo nic w świecie nie ginie, lecz doskonali się...

— Cząstki, atomy ciała ludzkiego w zdrowym, silnym organiźmie owianym t. zw. zdrowiem duchowem, są tak sharmonizowane, zespolone i uzgodnione z sobą, że gdy następuje t.zw. śmierć to znaczy nowa przemiana materji, one krążą dalej prawidłowo, a w bliższem zetknięciu się z wszechbytem doskonalą się, tworząc jeszcze lepsze, szczęśliwsze życie...

— To takie zrozumiałe — mówił już głośno uczony jakgdyby tłumaczył komuś swoje przypuszczenia — takie jasne, że skoro życie ludzkie jest i może być prawidłowe, zgodne z prawami natury, to należy dążyć do tego by jedynie takiem było... Wtedy będzie jasne, pogodne, szczęśliwe...

W tej chwili drzwi otworzyły się z łoskotem i do pokoju wpadł jak piłka odbita przez obrońcę — syn profesora z okrzykiem:

— Tatko! zwyciężyliśmy w stosunku 5:0!

Młodzieniec miał twarz pałającą rumieńcami, oczy mieniące się od błysków wielkiego wesela i promiennej radości, a w każdym ruchu i geście przejawiał się ogrom sprawności i wyrobienia fizycznego.

Ojciec patrzył na swego syna z wyrazem podziwu i dumy, ujął jego dłoń, uścisnął ją mocno i rzekł:

— Zuch z ciebie! Gratuluję ci i zarazem dziękuję, bo z twojej przyczyny narodziłem się na nowo, i jak ty zostanę sportsmanem, żyjącym pełnią pulsującego życia!

Pierwszy narodowy bieg na przełaj w Warszawie.

Pierwszy narodowy bieg na przełaj w Warszawie wzbudził zrozumiałe zupełnie zainteresowanie w całym świecie sportowym Polski, nie tylko bowiem była to nowość u nas, ale zarazem próba naszych zdolności organizacyjnych w dziedzinie sportu.

I trzeba przyznać, że tym razem Warszawski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, któremu powierzono zaszczytną rolę przygotowania biegu, wywiązał się najpochlebniej z tego trudnego i odpowiedzialnego zadania

Już na kilkanaście dni przedtem omawiały fachowe i codzienne pisma całej Polski różne związane z organizacją biegu kwestje i szanse zawodników, to też nic dziwnego, że zainteresowanie stale wzrastało, a w dniu zawodów przeszło nawet oczekiwania, tak liczne tłumy śledziły przebieg tego ze wszechmiar ciekawego widowiska sportowego.

Piękny słoneczny dzień jesienny sprzyjał ogromnie organizatorom stwarzając zarazem doskonałe warunki dla zawodników.

Zebrało się ich sporo ze wszystkich części Polski, a więc prócz silnie reprezentowanej stolicy stanęli Lwowianie, Poznańczycy, Krakowianie, Łodzianie i najmniej oczekiwani Wilnianie.

Nie napróżno podkreślano znaczenie obecności Wilnian, którzy wskutek różnych przeszkód nie mogli brać udziału w dotychczasowych igrzyskach i zawodach państwowych, obecnie zaś po raz pierwszy zamanifestowali swoim przybyciem, że poczuwają się do przynależności i współpracy z macierzą, także na polu sportu.

W barwnych kostjumach stanęli w oznaczonym czasie na miejscu startu liczni zawodnicy, reprezentujący swoje towarzystwa i miasta.

Start rozpoczął się w Henrykowie, w pięknym podmiejskim parku o nastroju jesiennym, skąd na dany wystrzałem znak ruszyli wszyscy w określonym kierunku, przez nieznany jednak nikomu teren.

Kilka chwil biegną przez malowniczy park, tworząc na tle jesiennego krajobrazu niezwykle barwny widok i rozsypują się wkrótce na tonącem w blaskach słońca polu.

Trudno się zorjentować z początku kto pierwszy biegnie, lecz wkrótce stają się widoczni dwaj najpoważniejsi współzawodnicy: kpt. Jan Baran z lwowskiej „Pogoni" i Ziffer Stanisław z warszawskiej „Korony".

Nie ulega wątpliwości, że walka między tymi dwoma najsłynniejszymi lekkoatletami rozstrzygnie o pierwszem i drugiem miejscu, lecz nikt nie może przewidzieć kto zwycięży, obaj bowiem są w doskonałem usposobieniu i równe mają szanse.

Rowy, zarośla, wzgórza, zorane pola utrudniają bieg i trzeba dużego wyrobienia i sprawności fizycznej, by nie zważając na nic dotrzymać w biegu silniejszym współzawodnikom.

Zawodnicy mijają Służew i Ursynów, dobiegają wreszcie do półmetka, skąd bez zatrzymywania się zdążają przez ogrody Bursiaka w kierunku mety.

Baran i tuż za nim Ziffer przodują reszcie zawodników, z których zaczynają się w dalszym ciągu wybijać Abel z łódzkiego „Sturmu", Karczewski i Eismont z „Warszawianki" i Szefler z łódzkiego „Unionu".

Jeszcze chwil kilka ostry finish tuż przed parkiem, Baran i Ziffer wpadają weń w niepohamowanym pędzie i pierwszy przerywa taśmę w doskonałym czasie 23 m. i 10 1/5 sek.

Tuż za nim Ziffer z „Korony" w 23 m. 23 sek., a dalej jako 3) Abel (łódzki „Sturm"), 4) Karczewski, 5) Eismont (Warszawianka), 6) Szefler (łódzki „Union"), 7) Mirtenbaum („Łódzki Klub Sp"), 8) Frankowski (Warszawska „Korona"), 9) Wojda (Wileński Wojskowy Klub Sp.), 10) Ginter (Korona), 11) Wyrozębski, 12) Magiera (poznańska „Pogoń"), 13) Welichowski (lwowska „Pogoń"), 14) Czarnecki (Warszawska „Polonia"), 15) inż. Gillewicz.

Z zawodników trzech tylko nie skończyło biegu.

Zwycięzcy wręczono koszulkę czerwoną z Białym Orłem, jako godło mistrza Polski w biegu na przełaj, oraz złoty puhar.

Huczne okłaski, jakimi rozentuzjazmowana publiczność darzyła zwycięzcę były zasłużoną nagrodą za piękny pod każdym względem bieg.

T. K.

Cyklistyka w Krakowie.

Wyścigi cyklistów i motocyklistów w Krakowie wypadły pod każdym względem bez zarzutu. Urządzała je sekcja kolarska K. S. „Cracovia". Wyniki osiągnięto następujące:

Bieg otwarcia 2200 m.: 1) Chyłko 4·15 s. 2) Żmija 4·15 1/5 s. 3) Gnojek 4·16 s.

Bieg gości 2200 m.: 1) Natter (Żywiec) 4·1 1/5 s. 2) Kerman (Łódź) 4·7 4/5 s. 3) Stapiński (Kraków) 4·9 s.

Bieg amerykański (parami) 4400 m.: 1) Höchsman—Rękiewicz 8·20 2/5 s. 2) Gnojek—Lenartowicz 8·31 s. 3) Żmija—Nieć 8·37 4/5 s.

Bieg turystyczny 4,400 m.: 1) Möll 7·6 4/5 s. 2) Hozer 7·7 1/5 s. 3) Nieć 8 m.

Bieg Przeglądu Sportowego 1.320 m. 1) Höchsman 2·24 1/5 s. 2) Gnojek 2·24 2/5 s 3) Żmija 2·24 3/5 s.

Bieg za prowadzeniem motorów 6600 m. 1) Höchsman 9·47 s. 2) Gnojek 9·47 2/5 s. 3) Łowczyński 9·58 s.

Bieg otwarcia II 2200 m. 1) Höchsman 4·13 4/5 s. 2) Nieć 4·14 s. 3) Zajączkowski 4·14 3/5 s.

Bieg nowicjuszów 1320 m. 1) Zajączkowski 2·49 1/5 s. 2) Rękiewicz 2·49 3/5 s. 3) Jejte 2·50 s.

Bieg motorów 8·800 m. 1) Rudawski 8·50 2/5 s. 2) Höchsman 9·20 4/5 s.

Bieg tandemów 2,200 m. 1) Jejte - Kerner (Łódź) 3·30 s. 2) Żabicki—Rękiewicz (Łódź) 3·59 4/5 s.

Zwcięzcom rozdano żetony i nagrody honorowe.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie.

Dnia 15-go i 16-go października 1921 roku odbędą się w parku Sobieskiego w Warszawie pierwsze międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o następującym programie:

1. Bieg na 100 m.
2. Bieg na 200 m.
3. Bieg na 400 m.
4. Bieg na 800 m.
5. Bieg na 1500 m
6. Bieg na 8000 m.
7. Bieg z wyrównaniem na 1000 m.
8. Rzut kulą dowolną ręką.
9. Rzut dyskiem dowolną ręką.
10. Rzut oszczepem dowolną ręką.
11. Skok w wyż z rozbiegiem.
12. Skok w dal z rozbiegiem.

Zawody odbędą się według przepisów International Amateur Athletic Federation.

W zawodach mogą brać udział tylko amatorzy, członkowie klubów i towarzystw sportowych, należących przez swe narodowe Związki do I. A. A. F.

SPORT W WOJSKU.

Konkursy konne I. Dyw. L. B. w Wilnie.

Z powodu deszczu początek o godz. 16-ej. Tor bardzo ciężki i oślizgły. Przed przeszkodami doły wybite końmi przy odbijaniu się. Z zapisanych do wyścigu 58 koni na starcie stanęło 51 koni, z nich oficerskich 24 i szeregowych 27. Wszystkie konie rządowe. Bieg oficerski — 10 przeszkód, wysokości 1,10 m. dla szeregowych — 8, wysokości 1 m.

Przeszkody: 1) hyrda 2) koperta, 3) bramka, 4) drabina pochyła, 5) angielska, 6) mur, 7) tripplebor, 8) drągi równoległe, 9) sąg, 10) rów 2 metrowy. Dla szeregowych bez Nr. 5 i 10. Koło każdej przeszkody 2 oficerów — kontrolerów.

Kolegjum sedziów: gen. Żeligowski, płk. Tokarzewski, płk. Habich, kpt. Szalewicz, kpt. Kamiński.

Z 24 koni oficerskich bieg ukończyło 21 (zdyskwalifikowano 3).

Pierwszą nagrodę otrzymał ppor. Bylczyński (II/I p. a. p. L. B.) na wałachu „Nitusz“, 2) ppułk. Górski na wałachu „Awanturnik“, 3) kpt. Romiszewski na klaczy „Halka“.

Z 27 koni szeregowych ukończyły bieg 23 konie (zdyskwalifikowanych 4).

Pierwszą nagrodę otrzymał kpr. Kauwelis (I p. a. p. L. B.) na ogierze „Jeniec“, 2) bomb. Łosiewicz (I p. a. p. L. B.) na klaczy „Wotynka“ 3) bomb. Pietrzyk (I. p. a. p. L. B.) na wałachu „Tonar“.

Największa ilość minusów w biegu oficerskim dała przeszkoda „Bramka“ 67, w biegu szeregowych „Sąg“.

I-szy L. B. D. A. C.

Dnia 2 października 1921 r. o godz 2 po południu na boisku sportowem I. L. B. D. A. C. w koszarash ks. Józefa Poniatowskiego odbyły się zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki:

Bieg 100 m.: Stawało 6 współzawodników. 1) kanonier Kruk Kazimierz, 2 Bat., 2) bomb. Gnach Michał, Bat. 3.

Bieg na 500 m.: Stawało 4 współzawodników: 1) kanonier Mazurek Paweł, Bat. 1 — Czas: 1'30 2) kan. Lużyński Szczepan, Bat 1 — Czas: 1'37

Bieg na 800 m. rozstawny: Stawały 2 drużyny po 4-ch współzawodników. Zwyciężyła drużyna: Bomb. Gnach Michał, Bat. 3, kpr. Kalinowski Aleksander, Bat. 1, kan. Kowalski Józef, Bat. 3, kan. Kruk Kazimierz, Bat. 2. — Czas: 2'15.

Skok wwyż z miejsca: Stawało 2 współzawodników. 1) Mazurek Paweł, Bat. 1 — 1 metr 10 cm.

Skok wwyż z rozbiegiem: Stawało 9 współzawodników. 1) kan. Kruk Kazimierz, Bat 2 — 1 metr 45 cm., 2) bomb. Matusik Albin, Kadra — 1 metr 45 cm.

Skok w dal z miejsca: Stawało 6 współzawodników. 1) bomb. Gnach Michał, Bat. 3 — 2 metry 45 cm. 2) kan. kan. Mazurek Paweł, Bat. 1 — 2 metry 45 cm.

Skok w dal z rozbiegiem: Stawało 9 współzawodników. 1) kan. Kruk Kazimierz, Bat. 2 — 4 m. 73 cm., 2) kpr. Rachalski Michał, Bat. 3 — 4 m. 30 cm., 3) kpr. Kalinowski Aleksander, Bat. 1 — 4 m. 10 cm.

Zawody w piłkę nożną: Zakończyły się wynikiem 3:3 z tem, że drużyna I. L. B. D. A. C. wskutek oceny sędziego z I. P. A. P., który nakazał rzut karny zeszła z boiska.

Ogółem stawało 20 współzawodników, z których na szczególną uwagę zasługuje kan. Kruk Kazimierz z Bat. 2.

Należy zaznaczyć, że drużyna lekkoatletyczna I. L. B. D. A. C. zorganizowaną została w miesiącu wrześniu, że więc trening dłuższy zaznaczyłby się lepszymi rezultatami. Wynik w skoku wwyż z rozb. (1 m. 45 cm.) świadczy o dobrym materjałe sportowym tej młodej drużyny, której dalszy rozwój przy znacznym zainteresowaniu się tak oficerów jak i szeregowyh I. L. B. D. A C. w sporcie lekkoatletycznym jest zapewniony.



Drużyna Wileńskiego p. Strzelców.

Wileński Pułk Strzelców.

Dnia 3. X. 21. r. odbyły się zawody lekkoatletyczne Wil. p. strz. na placu ćwiczeń I baonu w Nowosiówkach.

Do zawodów stanęły drużyny lekkoatletyczne baonów. Zawodami kierował mjr. Chylewski, któremu pułk zawdzięcza w znacznej mierze ożywienie życia sportowego.

Osiągnięto następujące wyniki:

W skoku w dal: 1) strz. Krygielski z I baonu 5 m. 5 cm., 2) strz. Sokoliński z II baonu 5 m., 3) strz. Motulaniec z II baonu 5 m.

W skoku wwyż: 1) strz. Motulaniec z II baonu 1 m. 45 cm., 2) strz. Gruszewski z III baonu 1,45 m., 3) strz. Aleksandrowicz z I baonu 1,40 m.

W rzucie granatem: 1) strz. Kochanowski II baon 63 m., 2) strz. Toll z I baonu 62,5 m., 3) plut. Orłowski z II baonu 58 m.

W biegu na 100 m.: 1) strz Kopaczewski z I baonu 14 sek., 2) strz. Aleksandrowicz z I baonu 14 sek., 3) strz. Laska z III baonu 14,25 sek.

W biegu na 1600 m: 1) strz. Gerach z I baonu 6 m. 23 s., 2) strz. Makarewicz z I baonu 6. m. 30 s.

Najlepsze wyniki osiągnął II baon, dobrze zaś zaprezentowali się zawodnicy I baonu dzięki usilnej pracy por. Kulczyńskiego, ref. sportu I baonu.

Na zakończenie odbył się match między „teamem“ II b. i III b. a I b. z wynikiem 3:2 na korzyść pierwszych.

„Nowogródzki p. p.“ — „Miński p. p.“ 3:0

We środę dnia 5 b.m. odbył się na boisku sportowym Mińskiego p. p. match piłki nożnej między drużyną Mińskiego p. p. a drużyną Nowogródzkiego p. p. Match ten przyniósł nieoczekiwany rezultat 3:0 na korzyść Nowogródzkiego p. p. Drużyna Mińskiego p. p. uchodziła dotychczas za najlepszą drużynę oddziałów stacjonowanych w Wilnie.

Sędziował niezupełnie bezstronnie kapitan N. z Mińskiego p. p.



Mistrzostwo Wilna w piłce nożnej.

„Sokół“ — „Wilja“ 5:0 (4:0)

„Sokół“ wychodzi na boisko w znacznie osłabiobionym składzie (4-ch młodziutkich graczy rezerwowych), mimo to jednak góruje od samego początku do końca nad „Wilją“.

Z wyjątkiem dobrej, jak zwykle obrony zawiedli w tej drużynie wszyscy, a zwłaszcza bramkarz i bezbarwny, chaotyczny atak.

Zaczyna „Sokół“ i po pierwszych 10 minutach opanowuje zupełnie grę, lecz dopiero w 25 minucie ładnym strzałem lewoskrzydłowego Misiury uzyskuje pierwszą bramkę.

W minutę potem robi prawoskrzydłowy Moraczewski identycznego goala, a z ładnego podania tegoż, prawy łącznik Cykanow trzeciego.

Kilka minut upływa znów na formalnem obleganiu bramki "Wilji", która broni się kornerami, a w 35 minucie powoduje (ręka) rzut karny na swoją niekorzyść, wyzyskany przez Podkulińskiego.

Przed samą pauzą lewe skrzydło „Sokoła“ strzela ponownie do bramki, wpychając bramkarza wraz z piłką do niej, i niewiadomo dlaczego nie uznał sędzia tego zupełnie prawidłowego goala.

Po pauzie gra staję się nudną, tempo leniwe—ambicje „Sokoła“ zaspokojone, to też mimo dalszej przewagi uzyskuje z ładnego przeboju Moraczewskiego jedynie tylko piątą i ostatnią bramkę.

Stosunek kornerów 10:2 na korzyść „Sokoła“.
Sędziował jak zwykle dobrze por. Żakiewicz.

„W. K. S.“ — „Wilja“ 1:0 (0:0)

Match ten nie należał do ciekawych. Cały prawie czas toczyła się gra na połowie „Wilji“, która dosłownie murowała bramkę. rezygnując zupełnie z ataku.

Wobec ulewnego deszczu i rozmokłego, ślizkiego boiska trudno było „Wojskowym“ rozwinąć taką grę, jak na ostatnich matchach, to też mimo ustawicznego atakowania zdobywają zaledwie jedną bramkę, w drugiej połowie gry. „Wilja“ grała cały czas w dziesięciu.

Stosunek kornerów 7:1 na korzyść „Wojskowych“.
Sędziował p. Ksok z „A. Z. S.“.

„Sokół“ — „A. Z. S“ 4:1 (1:1)

Dawno już nie widzieliśmy tak zaciętej walki, jak na matchu między „A. Z. S“, a „Sokołem“.

„Sokół“ wystąpił w swoim najsilniejszym składzie, ożywiony wolą zwycięstwa i odrazu rozwinął silne tempo gry.

Pierwsze minuty zdradzają pewne zdenerwowanie u obu stron, które jednak wkrótce ustępuje miejsca planowej, ładnej grze.

Trzy pierwsze wypady „Sokoła“ nie przynoszą wyniku, natomiast Akademicy uzyskują w 20 minucie z ładnego podania Tarasiewicza III, przez Świerczyńskiego (lewy łącznik) pierwszego goala.

Gra się nadzwyczaj ożywia.

„Sokół“ przeprowadza szereg niebezpiecznych ataków, i jeden z nich wieńczy w 25 minucie ładnie wypracowany i strzelony przez Gryglewskiego (pr. łącznik) goal.

Szanse się wyrównują, lecz mimo lekkiej przewagi „Sokoła“ stosunek bramek nie ulega zmianie.

Po pauzie „Sokół“ naciera energicznie, jednak świetnie broni bramki Bankiewicz (A. Z. S.), chwytając mnóstwo strzałów i wybiegając kilkakrotnie z powodzeniem.

Atak „Sokoła“ gra precyzyjnie i raz po raz podsuwa się pod bramkę Akademików.

Obrona zwłaszcza prawa „A. Z. S.“ (Górski) paraliżuje częste wypady przeciwnika, moc jeszcze sytuacji ratuje bramkarz, jednak niezmordowany atak „Sokoła“ uzyskuje w dość krótkich odstępach czasu trzy jeszcze bramki. (Gryglewskiego druga, piękna bramka lewego łącznika Wróbla i goal przebojowy centra ataku Wykręta).

Gra dobiega końcu, a „Sokół“ schodzi z boiska zdobywszy dwa cenne punkty mistrzostwa.

Kombinacyjnie i taktycznie górował atak „Sokoła“ nad przeciwnikiem, cechuje go obecnie wielka ruchliwość, zgranie i szybka orjentacja.

Z pomocy wyróżniał się niezmordowany środek Makowski, oraz lewy pomocnik Oświecimski.

U Akademików najsłabszą częścią drużyny był atak. Obrona, bramkarz i linia pomocy grały bardzo ofiarnie; wyróżniał się Ksok młodszy.

Stosunek kornerów 5:2 na korzyść „Sokoła“.
Sędziował słabiej niż zwykle por. Żakiewicz.

ZAWODY TOWARZYSKIE.

„7 p. p. Leg.“—„W. K. S“ 7:4 (2:0)

Spotkanie „7 p. p. Leg.“ z „Wojskowymi“ należało do bardzo ciekawych i emocjonujących ze względu na silne tempo i pełną temperamentu grę.

Dopiero po blizko półgodzinnej grze dała się zauważyć lekka przewaga gości.

Pierwszego, a wkrótce potem drugiego goala strzela w 30 minucie lewy łącznik 7-go. Solarczyk, z bardzo ładnie wypracowanej pozycji, „Wojskowi“ zaś mimo szeregu celowo i pięknie przeprowadzonych ataków nie mogą uzyskać żadnej bramki.

Do przerwy stosunek 2:0 dla 7 go pułku, przyczem zaznaczyć należy, że prawy łącznik gości wywichnął już w pierwszych minutach gry rękę, tak że siódmacy grają cały czas w dziesięciu.

Po pauzie gra się niezwykle ożywia, ataki obustronne przeprowadzane są z wielkim impetem, przyczem zarówno. „7-y pułk“ jak i „W. K. S.“ umiejętnie grają skrzydłami.

Brak pewnych strzałów, jaki cechował „7. p.“ ostatnio na matchu z akademikami, ustąpił miejsca szybkiej decyzji i celności w strzelaniu, dzięki czemu doskonały lewy łącznik Solarczyk, najlepszy strzelec w drużynie do staje bardzo często piłkę i zdobywa punkt po punkcie dla swojej drużyny. Z pięciu goali, jakie po pauzie robią siódmacy, cztery zdobył Solarczyk, a wszystkie strzelone były ładnie, przy celowej współpracy ataku.

Jedną bramkę (5 z rzędu) strzelił w róg prawoskrzydłowy Zając.

„Wojskowi“ rewanżują się czterokrotnie uzyskując jedną bramkę z karnego (Soja) i trzy po ładnie przeprowadzonych atakach. — (Graber, Sikora, Sowa).

Słabszą niż zwykle była linja pomocy i bramkarz.
Stosunek kornerów 11:9 na korzyść „Wojskowych“
Sędziował ku zadowoleniu obu stron por. Żakiewicz.

T. K.

Mistrzostwo Polski Klasy A.

WARSZAWA.

„Polonia“ — „Pogoń“ 1:0 (0:0)

Jak słusznie przewidywano odniosła „Polonia“ słabe zwycięstwo nad lwowską „Pogonią“, które znów miała do zawdzięczenia swemu nadzwyczajnemu bramkarzowi, oraz świetnej obronie.

Aczkolwiek Pogoń znacznie poprawiła swoją formę, jednak wobec wspaniałych tyłów „Polonii“ trójka jej ataku była wprost bezradna.

Gra prowadzona była ostro zwłaszcza przez „Pogoń“, która nie mogąc zdobyć żadnego punktu, uciekała się zanadto często do siły fizycznej.

Pierwsza połowa gry zaznaczyła się lekką przewagą „Pogoni“, jednak ataki jej załamywały się już na linji obrońców, a nieliczne zresztą strzały chwytał pewnie Loth.

Po pauzie „Polonia“ góruje nad przeciwnikiem, ataki jej zagrażają poważnie bramce Lwowian, jednak oddane strzały są bądź słabe, bądź też nie celne.

Dopiero w 32 minucie robi Hamburger efektowną bramkę, przebiwszy się przez obronę, rzutu karnego natomiast nie wyzyskuje.

Był to decydujący o zwycięstwie goal.

Zwycięstwo to zapewniło „Polonii“ drugie miejsce w mistrzostwie Polski, podczas gdy „Pogoń“ walczyć jeszcze musi o trzecie.

Sędziował Dr. Lustgarten z Krakowa.

ZAWODY TOWARZYSKIE

„Korona“ — „Warszawianka“ 2:1 (2:0)

ŁÓDŹ

„Ł. K. S.“ — „Warta“ 3:3 (2:2)

Nieoczekiwany to wynik. Tem samem znajduje potwierdzenie wyrażony w prasie pogląd, że „Ł. K. S.“ niekoniecznie musi być ofiarą we wszystkich spotkaniach z silniejszymi bezsprzecznie od niej przeciwnikami.

„Warta“ grała znacznie gorzej, niż na ostatnim matchu z „Cracovią“, a zwłaszcza tyły jej nie dopisały, „Ł. K. S“ natomiast wykazał znaczny postęp, chociaż taktyka gry jest tu jeszcze na ogól bardzo słaba.

Ambicji całej drużyny, a zwłaszcza dobrej obronie i pomocy zawdzięcza ten zaszczytny dla niej wynik, który mógł być łatwo zwycięskim.

Wyrównującą bramkę zdobyła „Warta“ dopiero na 7 minut przed końcem.

Gra obustronnie prowadzona była brutalnie, na co słusznie zareagował sędzia wykluczeniem po jednym graczu z „Ł. K. S.“ i „Warty“

Sędziował p. J. Grabowski.

MISTRZOSTWO POLSKI KLASY B.

„Union„ — „Pogoń“ II (Lwów) 8:1 (4:1)

„Pogoń“ II wystąpiła w bardzo słabym składzie to też nie mogła być groźnym przeciwnikiem dla silniejszego fizycznie i technicznie „Unionu“.

ZAWODY TOWARZYSKIE.

„Polonia“ (Warszawa) — „Turyści“ 4:0 (0:0)

Gra prowadzona cały czas w ostrym tempie nie przynosi w pierwszej połowie rezultatu — po pauzie ulegają „Turyści“ wyższości przeciwnika, który zdobywa cztery bramki (prawy łącznik i Sztencel).

LWÓW

„Kraków“ — „Lwów“ 1:1 (1:0).

Do najpiękniejszych atrakcji sezonu należą zawsze zawody między Lwowem i Krakowem. I tym razem zebrało się parę tysięcy publiczności, by śledzić walkę o puhar Żeleńskiego.

Kraków wysłał „Wisłę“ jako swą reprezentację, gdyż „Cracovia“ wyjechała do Budapesztu. Barw Lwowa bronili gracze „Pogoni“ i „Czarnych“ a to:w bramce: Winnicki (C); obrona: Ignarowicz (P), Szafarz (C) i rezerwa: Schneider (P), Kopeć (C), Kwieciński (C) i napad: Birnbach (C), Bacz (P) Wacek (P), Garbień (P), Słonecki (P).

Gra początkowo prowadzona zbyt nerwowo przeważnie na środku boiska — piłka docierała zaledwie do linji obrony obu stron. Wkrótce dyktuje sędzia rzut karny na korzyść Krakowa, co też Krakowianie wyzyskali, zdobywając bramkę. Od tej chwili Lwowianie „speszeni“ — atak stara się zrewanżować za wszelką cenę, ale świetna wprost obrona Wisły, a zwłaszcza bramkarz jej muruje bramkę należycie.

W drugiej połowie widoczna przewaga po stronie Lwowa. Krakowianie bronią się wspaniale. Gra czem raz bardziej się zaostrza. Sędzia wyklucza Kowalskiego z Krakowa za kopnięcie Szafarza. Jeszcze kilkanaście minut i Kraków zwycięży!

Krakowianie ku oburzeniu rozgorączkowanej publiczności grają autami, by zyskać na czasie i wyjść zwycięsko. Lwowianie nacierają z całą gwałtownością i wreszcie, na parę minut przed końcem, udaje się Baczowi pięknym strzałem wyrównać szanse.

Sędziował p. Przeworski z Warszawy.

„Jutrzenka“ (Kraków) — „Pogoń“ (Lwów) 2:5 (2:3)

Zawody powyższe rozegrane we czwartek 29.IX przyniosły zasłużone zwycięstwo „Pogoni“. Gra mimo ciągłej przewagi Lwowian była wcale zajmującą. Potępienia godny był protest „Jutrzenki“, która niechcąc poddać się orzeczeniu sędziego chciała zejść z boiska.

„Słovan“ (Morawska Ostrawa) — „Czarni“ 3:0

Zawody te wykazały ładną formę gry Czechów.

St. Dż.



Drużyna 7 p. Legjonów.

KRAKÓW.

15 letni jubileusz T. S. „Wisła“ w Krakowie.

Sympatyczny Klub Krakowski „Wisła“, który powstał w 1906 roku i jest najstarszym klubem piłki nożnej w Krakowie, obchodził dnia 8 i 9 października 15 letni jubileusz istnienia. Na jubileusz rozegrane zostały zawody

między „Czarnymi“ ze Lwowa i Wisłą, między „Wisłą“ a „Cracovia“, oraz wyścigi kolarskie.

„Wisła“ — „Czarni“ (Lwów) 3 : 0

„Wisła“ — „Cracovia“ 1 : 1

Sympatycznemu klubowi T. S. „Wisła“ składa redakcja Ilustr. Tyg. Sport. życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

„Cracovia“ w Budapeszcie.

(od naszego korespondenta)

Ostatni pobyt „Cracovii“ w dniach 1 i 2 b. m. w Budapeszcie wzbudził w całym świecie sportowym ogromne zainteresowanie się sportem polskim. I nic dziwnego. Jeżeli się zważy, że od 3 lat nie udało się żadnej drużynie zagranicznej — a byli tam Szwedzi, Niemcy, Austrjacy i Czesi — uzyskać w spotkaniu z „M.T.K.“ w Budapeszcie już nie zwycięstwa, ale choćby tylko wyniku remisowego, to osiągnięte przez „Cracovię“ wyniki z „F. T. C.“ 0:1 i z „M.T.K.“ 0:0 wystawiają naszemu sportowi świetne wprost świadectwo.

Grą swą, szczególnie w drugim dniu wzbudzili „białoczerwoni“ entuzjazm publiczności do tego stopnia, że po skończonych zawodach wyniesiono naszych graczy na ramionach z boiska.

W sprawozdaniach swych dzienniki węgierskie omawiając grę „Cracovii“ nie znajdują wprost słów uznania, twierdząc, że styl gry „Cracovii“ jest identycznym ze stylem „M.T.K.“, u których jednak za dużo dribluje się, na czem cierpi szybkość akcji.

„F. T. C.“ — „Cracovia“ 1 : 0 (0 : 0)

Pierwsze minuty przynoszą obustronne ataki. U „Cracovii“ znać początkowo pewną tremę i nerwowość, która jednak wkrótce znika zupełnie. Gra staje się otwartą.

Atak „F. T. C.“ wspomagany skutecznie przez swą pomoc zaczyna coraz intenzywniej atakować, dzięki jednakże doskonałej grze pomocy i obrony „Cracovii“ bez rezultatu.

W 16 minucie przeprowadza „Cracovia“ atak swem prawem skrzydłem. Mielech centruje pod bramkę i nadbiegający właśnie Kałuża otrzymuje w momencie strzelania silną kontuzję w głowę.

Powróciwszy na boisko po opatrzeniu rany nie bierze prawie zupełnie udziału w grze. Od tego czasu atak „Cracovii“ zaczyna szwankować. Przewaga „F.T.C.“ uwidacznia się.

Popiel święci prawdziwe tryumfy, a Gintel i Styczeń, mając przeciw sobie najgroźniejszą część ataku „F. T. C.“ grają świetnie.

W 80 minucie z podania Mielecha strzela Kałuża w ręce wybiegającego bramkarza. Przewaga „F. T. C.“ wzmaga się, lecz dopiero w 85 minucie udaje się Palaki‘emu uzyskać decydującą o zwycięstwie bramkę.

Publiczności zebrało się około 5000.

„M. T. K.“ — „Cracovia“ 0 : 0

Grę rozpoczyna „Cracovia“, mając za sobą wiatr. Atak dociera do pola karnego. W odpowiedzi „M.T.K.“ przeprowadza kilka świetnych taktycznie ataków, kończących się przeważnie już na linji obrońców.

Sytuacje zmieniają się szybko. Tempo wzmaga się. Schlosser i Orth oddają kilka ostrych strzałów na bramkę „Cracovii“, lecz Popiel broni świetnie.

Przy zmiennych atakach kończy się pierwsza połowa.

Witana gromem oklasków wchodzi „Cracovia“ po pauzie na boisko. Atak jej pracuje niezmordowanie oddając wiele strzałów na bramkę, a Cikowski, Synowiec i Gintel tworzą zaporę, której atak „M. T. K.“ przebyć nie może.

Począwszy od 30 minuty grę ujmuje prawie że zupełnie „Cracovia“, usadawiając się przed bramką przeciwnika.

Węgrzy przestawiają atak.

Schlosser idzie na lewe skrzydło, nie może jednakże i tam nic zdziałać przeciw świetnym tyłom „Cracovii“.

Na graczach „M. T. K.“ znać przemęczenie, podczas gdy „Cracovia“ wygląda zupełnie świeżo, to też koniec gry należy w zupełności do „białoczerwonych“.

Widzów zebrało się około 10,000.

Po zawodach rozentuzjazmowana publiczność wyniosła „Cracovię“ z boiska na ramionach.

K.

KRONIKA SPORTOWA.

— **Piłka nożna zagranicą.**
Finlandja — Niemcy 3:1.
Cieplice Slawia czeska przegrała z Teplitzer F. C. 4:1.
Praga Sparta — Rudolfshügel (Wiedeń) 4:0
Norwegja — Szwecja 1 : 0
Paryż Red Star — Oran (Półn. Afryka) 3:1
Hamburg Slavia (Praga) — Victorja (Hamburg) 0:1
Anglja Mistrzostwo Anglji prowadzi obecnie Burnley.

— **Zjazd sportowy P. K. I. O.** 15 i 16 października odbędzie się z inicjatywy P. K. I. O. w Warszawie nadzwyczajny zjazd delegatów związków sportowych, celem którego będzie uchwalenie programu działalności P. K. I. O. na najbliższe lata, z drugiej zaś strony naradzenie się nad ewentualnością powstania w Polsce związku związków sportowych.

OD REDAKCJI

13 numer Ilustrowanego Tygodnika Sportowego jest ostatnim w tym sezonie.

Począwszy od listopada wychodzić będzie pismo nasze, jako dwutygodnik sportowy.

OD ADMINISTRACJI

Wobec tego, że pismo nasze na czas sezonu zimowego zamieniamy na dwutygodnik, podajemy do wiadomości Szan. Prenum., że wpłacone dotychczas prenumeraty na następne miesiące, przeliczymy na konto dwutygodnika.

PISMEM KIERUJE KOMITET REDAKCYJNY, Z MJR. PAKOWSKIM NA CZELE.
KIER. LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — POR. TADEUSZ KAWALEC.
WYDAWCA — ROMUALD KAWALEC.

Wilno Zakł. Graf. D. W. L. Sr.